

## **„Z Aleppo do Berlina: czterej bracia uciekają przed wojną domową”**

Przed nimi 2,5 miliona kilometrów kwadratowych Morza Śródziemnego. Sześciu młodych Syryjczyków – czterech braci i dwóch przyjaciół – uciekło przed wojną domową w ich kraju. Po 15 godzinach od wypłynięcia w morze na horyzoncie pojawiają się dwa statki: to włoska straż przybrzeżna. Migranci wznoszą radosne okrzyki: „Włochy!” Zostają przewiezieni na wyspę Lampedusa. W ośrodku przyjmowania uchodźców wyraźnie widać skalę napływu migrantów do tej niewielkiej włoskiej placówki. Stąd władze odsyłają braci na Sycylię i puszczają ich wolno. Bracia wsiadają do pierwszego nocnego pociągu na północ, do Mediolanu. Tu po raz pierwszy spotykają przedstawiciela Głosu Ameryki. Zdenerwowani, wyczerpani, pełni obaw, siedzą na zimnej marmurowej ławce w bogato urządzonej okolicy mediolańskiego dworca. Najstarszy brat opowiada o drodze, jaką przebyli.

„Uciekliśmy do Jordanii, a stamtąd do Algierii. Potem nielegalnie przekroczyliśmy granicę z Libią; pięć dni szliśmy przez pustynię. Było bardzo ciężko. Przez pięć dni byliśmy bliscy śmierci. Dotarliśmy do Trypolisu, potem do Sabraty. Mieliśmy tam mnóstwo problemów, bo nielegalni handlarze nas okradli. Udało nam się uciec i wsiąść na łódź płynącą na Lampedusę”.

Chłopak mówi, że podróż statkiem była bardziej przerażająca niż wojna domowa, którą widzieli w kraju. „To była podróż pod znakiem śmierci. Człowiek przestaje wtedy myśleć. Nie możesz myśleć o nikim i o niczym, nawet o samym sobie. Po prostu z minuty na minutę przeżywasz tę straszną podróż. To bardzo dziwne uczucie”.

Czterej bracia i ich dwaj przyjaciele jadą nocnym pociągiem do Niemiec. Ojciec braci jest już w Berlinie, miejscu ich przeznaczenia. Matka jest jeszcze w Syrii.

„W Syrii nie mamy przyszłości. Mamy nadzieję znaleźć ją w Niemczech, przynajmniej na razie, i liczymy na poprawę sytuacji w Syrii, by móc tam wrócić”.

Zostało kilka minut do odjazdu; zbierają swój skromny dobytek i kierują się na peron. Proszą reportera Głosu Ameryki, by nie filmował ich, kiedy będą wsiadać do pociągu. Zgodnie z europejskimi przepisami uchodźcy muszą złożyć wniosek o azyl w pierwszym państwie UE, do którego dotrą. Policja czasem przeszukuje wagony i odsyła migrantów do Włoch. Przyszłość braci zadecyduje się w tym pociągu. Przez dwa dni nie mamy żadnych wieści. Następnie do Głosu Ameryki dociera wiadomość: bracia dotarli do Monachium. Po nocy spędzonej w schronisku dla uchodźców wyruszają do Berlina. Udaje nam się przelotnie spotkać w pociągu; na twarzach chłopaków widać ulgę i radość. „Nie mogę się doczekać – po sześciu latach rozłąki znów spotkam się z ojcem. Mam nadzieję, że matka dołączy do nas wkrótce i znów będziemy jedną rodziną, będziemy wszyscy razem”.

Najstarszy z braci wysłał Głosowi Ameryki nagranie ze spotkania z ojcem na peronie berlińskiego dworca. Europejski kryzys migracyjny oznacza wiele tragedii. Rozwiązanie kryzysu nie będzie łatwe. Ale przynajmniej dla czwórki braci i ich dwóch przyjaciół ucieczka przed wojną, przez pustynię i przez morze, kończy się szczęśliwie.